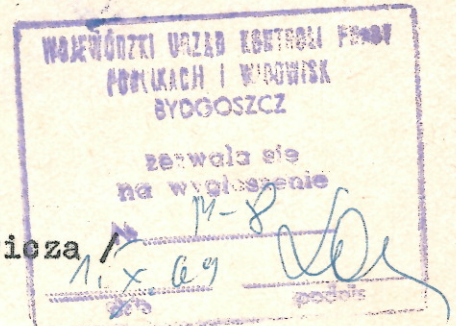


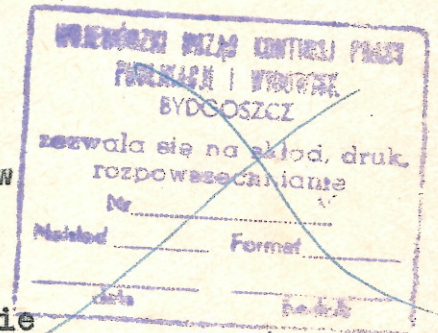
DIALOGI LIRYCZNE

-----  
/wiersze Adriany Szymańskiej  
i Zdzisława Polsakiewicza



ON: Tak cicho jakby w locie znieruchomiał ptak  
tak cicho, że krzykiem wniebogłosy rozlega się ledwo  
rozohylający się pęk  
tak cicho że nawet kamień wypowie swe odwieczne milczenie  
tak cicho jakby wszystkie słowa nagle wyrzekły się głosu  
tak cicho mnie przenikasz  
jak ogień lub woda

ONA: Jakimże słowem przywołać cię znowu  
odwykłego na wieki od ziemskich rozgwarów  
trzeba by słowa jak niebo otworzyć



trzeba z powietrza, które głos twój niesie  
niedosłyszalnie w echa coraz wyższe  
wyłapać choćby szmery twoich westchnień  
i we własny oddech zwolna je wyciszyć

a może iść tylko tobie na spotkanie  
drogą która w błękit i biel cię wyniosła  
i twoim skroniom nigdy nie wieńczonym  
przypiąć gałązkę szarych ziemskich ostów

ON: Tak bliska jesteś opisanie ciebie jest niemożliwością  
z braku perspektywy

Widzę i nie opisuję  
i tylko poszczególne tve rysy gesty słowa i uśmiechy  
także łzy także całe ciało w swojej nieopisanej piękności  
przenikają mnie do zupełnej niemocy z braku tohu  
i tylko zwinność twoich rąk już z daleka wywołuje czułe drżenie  
we mnie  
usta nim wypowiedzą cokolwiek domagają się chwili wiecznego  
milczenia w pocałunku  
kiedy płaczesz jestem jak matka ludzka bolesna

jeden uśmiech a cały świat staje na głowie z radości  
ale na każdy bolesny skurcz twego serca  
moje serce na alarm bije w odpowiedzi

ONA: Zadmowiłeś się już wygodnie w każdym moim geście spojrzeniu  
zapomnieniu  
umiesz odliczać kolejno wysokości mego głosu nie licząc się  
ze słowami  
przemierzasz wzdłuż i wszerz moje ciało, dłonie powieki nie  
dotykając nawet strun płaczu nawet gniewu miłozenia zaledwie  
nawet oddechu mojego nie dosłuchujesz się w ciszy jakbym była  
jedynie powietrzem lecz tym nieodzownym do życia tylko  
przejrzystością powietrza

ON: Niewymyślnona bo istniejesz w przestrzeni i czasie  
jedyna posiadłość moich dłoni  
nieskończonością jesteś mojego pragnienia  
że mógłbym cię nazywać wszystkimi stronami świata  
wszystkimi kwiatami rodzajami zwierząt dzikich i łagodnych  
mądrości Wschodu o złoto Bizancjum  
harmonio Grecji pożarze Sahary  
śniegu północy gdzie zagadką róża  
o sama różo a już różo wszechobecna  
o sarno ale zaraz z pieśni nad pieśniami  
ty ciepło mojej ręki wędrującej po tobie jak po coraz nowych  
nieodkrytych jeszcze miejscach świata  
Ty która jesteś

ONA: A ja czepiam się nadal twoich rzesz szeszywanych coraz uparciej  
w cień źrenic  
twoich palców nawijających wprawnie moje spojrzenia w bezradne  
zapatrzenie  
twoich stóp odmierzających przestrzeń od ciebie do mnie  
tak bezbłędnie że już nie wiadomo skąd i którędy dochodzi się  
do siebie  
twoich warg z których każda przeciąga się leniwym łukiem nie  
dopowiadając do końca tych słów na które czekam wciąż jak na  
strzały celne i czułe a które czyżby już wszystkie ciebie odbiega

ON: Więc gdybym kiedyś odszedł to przygarbiony i oszroniony jakby

ON: już nie tylko moje i twoje życie ale całe galaktyki położyły mi  
na ramionach i głowie ten nieznośny ciężar swej starości  
i odwieczne srebro swoich gwiazd  
i wszystkie miejsca w których byliśmy razem i te w których  
tylko pragnęliśmy być  
zajęłyby we mnie puste obszary twojej niespełnionej obecności  
i już bym musiał nosić jak winę to wszystko  
i przed każdym nowym widokiem mrużyć oczy nie od nadmiaru  
światła lecz przed wieczną mgłą melancholii  
i gdziekolwiek o każdej porze jeśli tylko ciepłe krople  
spłynęłyby po policzkach to czy przekonają mnie że to deszcz  
że to deszcz jedynie  
Więc gdybym nawet odszedł i gdybym zamknął oczy przez które  
wślizgnęłaś się we mnie zwinnie i bezpowrotnie nie wiedząc sam  
czy tak zapatrzyłem ciebie czy zapamiętałem.  
Ty jeśli poproszę siądziesz znowu koło mnie  
z tym uśmiechem tylko dla mnie przeznaczonym  
choćbym ci nie już nie umiał powiedzieć

ONA: Więc gdy odmawiasz mi słów raz na zawsze wybranych z wielu  
dla nazywania rzeczy niepojętych myślą o tych innych, którzy  
wypowiadali je kiedyś nadaremnie  
i o ich oczach otwartych na moje ciało zamknięte dla nich  
od pierwszego dotyku  
i jeszcze o pewnych dłoniach smuklejących z takiego  
oddalenia że nieuchwytnych w zapamiętaniu nawet  
A właściwie o twoich dłoniach myślę dotykających  
dziewczęcych ud

ON: W innych kobietach szukałem ciebie nadaremnie  
oddanie w innych oczach było jedynie zapowiedzią wniebowstąpienia  
w oddaniu twoim  
Od ilu to lat szłaś przez moje marzenia płochliwa że najślabszy  
oddech mógłby ciebie zdmuchnąć  
i w palcach czułem już dotyk o twoim imieniu  
Moja przeszłość grzebana ~~trzykrotnie~~ tylokrotnie odradza się  
tylokrotnie poprzez światło twojej młodości  
więc jeśli i tamte z dawien daleka odpamiętniają się znowu  
to jakby odmłodzone o twoją dziewczęcą urodę  
Teraz już w jedności swojej jesteś moim wszystkim co było  
i co jest.

I co będzie Pytam  
Tylko ty odpowiedzieć potrafisz

ONA:

Trzeba z powietrza które głos twój niesie  
niedosłyszalnie w echa coraz wyższe  
wyłapać choćby szmery twoich westchnień  
i we własny oddech z wolna je wyciszyć

A może iść tylko tobie na spotkanie  
drogą która w błękit i biel cię wyniosła  
i twoim skroniom nigdy nie wieńczonym  
przypiąć gałązkę szarych ziemskich ostów

ON:

Jak niewidomemu oddałaś mi swoje spojrzenia bym przez nie  
w przyszłość wybiegał  
Ale oboje teraz jesteśmy krótkowidzami i biegnąc potykamy się  
o byle kamień  
i tylko z wielkim trudem przekraczamy coraz dalej granicę  
naszej ledwo widocznej tajemnicy  
i tylko nasza miłość chroni nas przed ostatecznym upadkiem  
żeby nie leżeli <sup>siemy</sup> ~~maxxiemix~~ niemi

już odwykli...